

Bezgrzeszni są wśród nas



Swego czasu szatan wpadł na pomysł, aby zdeformować biblijną naukę o grzesznej naturze człowieka i wymyślił – niejako w jej miejsce – naukę o grzechu pierwotnym.

W ostatnich czasach, zwłaszcza gdy Kościół powszechny wycofał się z nauki i dogmatu o „otchłani niemowląt”, dogmat o grzechu pierwotnym zaczął samoistnie tracić znaczenie, wiarygodność i w końcu sens. To wytrącone z ręki szatana narzędzie umyślił on zastąpić innym, za to jeszcze groźniejszym. Znowu postawił znak równości między grzechem pierwotnym i grzeszną naturą ale... – tym razem po to, aby zaprzeczyć istnieniu grzesznej natury człowieka.

Sens i cel takiej z kolei zwodniczej nauki jest oczywisty i logiczny a jednocześnie znacznie niebezpieczniejszy i groźniejszy dla chrześcijan niż dogmat o „grzechu pierwotnym”. Ale sens ten i cel przyświecający tej herezji (choć większości osób nietrudno się zapewne go domyśleć) wyjawimy wprost na końcu tego artykułu, w którym postaramy się ujawnić kłamstwo i niedorzeczność zawartą w takiej nauce.

Do swoich celów szatan zawsze znajduje „odpowiednie” narzędzia. W tym przypadku jego „misję” przeprowadzają szczególne osoby. Są to ludzie, którzy utożsamiając się z tym nowym dogmatem, uważają siebie samych za bezgrzesznych – wręcz świętych (we własnym mniemaniu), za osoby mogące nawet Bogu narzucać swoje racje i żądania (do straszenia opornych Duchem Świętym włącznie), przy czym można odnieść wrażenie, że sami niejako uważają się za bogów a przynajmniej równych Jedynemu Bogu czy Chrystusowi.

Ta wzmianka, zawarta w nawiasie, powyżej – to nie żart. Arogancja, bezczelność i buta tych osób jest tak wielka, że swoje „wywody” zaczynają, od straszenia „opornych” słuchaczy i czytelników, że „jeśli im nie uwierzą, dopuszczą się grzechu przeciw Duchowi Świętemu”!!!

Tragiczne, ale dowodzi jak wielkie jest zaślepienie zwolenników tej nowej doktryny. Do tego stopnia, że sami zatracili jakiegokolwiek namiastki bojaźni Bożej.

Pamiętamy wszyscy, jak „ojciec kłamstwa”, poprzedził swoje „pierwsze kłamstwo” – najpierw zasiał wątpliwość („czy Bóg rzeczywiście powiedział?...”); potem zarzucił Bogu kłamstwo („... nie umrzecie...”); następnie wypowiada kłamstwo – przeciw Bogu i przeciw człowiekowi...

Identyczny jest schemat i tutaj... Po zapewnieniu słuchaczy i czytelników o „(pozorach) swej pobożności”, o swoich (rzekomo) jak najlepszych intencjach i (rzekomej) trosce o Prawdę Bożą, po nastraszeniu „grzechem przeciw Duchowi Świętemu”, autorzy i propagatorzy tego oszustwa oskarżają, że „nauka o grzesznej naturze człowieka” jest niebiblijna (niezgodna ze Słowem Boga). Zaślepienie i zamroczenie tych ludzi jest tak potężne, że zaprzeczają rzeczywistym naukom Bożego Słowa, zaprzeczają przytaczanym i cytowanym im Słowom Bożym, jak np:

*„Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdrożnych. I byliśmy **potomstwem z natury zasługującym na gniew**, jak i wszyscy inni.”* (Ef 2,3 BT). – O jakiej **naturze**, „zasługującej na gniew” tu mowa?

(Słowa te we wszystkich Przekładach Biblii brzmią niemal identycznie).

Można im pokazywać ten i podobne wersety – ONI TWIERDZĄ, ŻE W BIBLII NIE MA TAKICH SŁÓW!

Już tu nie ma wątpliwości kto tu kłamie i kto zarzuca kłamstwo Bożemu Słowu!

Problem ten dotyczy wielu innych fałszywych nauk głoszonych i propagowanych przez osoby tkwiące w tym kłamstwie (omówimy je w innych artykułach) – zawsze zaprzeczają czytelnej i zrozumiałej treści Bożego Słowa. Zaprzeczają słowom zawartym w Biblii!!! Nie wiem... ale to chyba jeden z dowodów, że uważają się za mądrzejszych od Boga.

W swej pysze, ludzie ci nawet nie zadają sobie trudu – rzetelnego udowodnienia czy choćby uzasadnienia swoich „racji”. Ich „dowody” to

plątanina różnych „argumentów”, niejednokrotnie wyrwanych z prawdziwych kontekstów, niedorzecznych, bezsensownych a – jakże często – do tego stopnia sprzecznych, że przytaczane wersety wręcz zaprzeczają swoją treścią – niedorzecznościom przez tych ludzi głoszonych. Wiele stwierdzeń i wywodów świadczy wręcz o głupocie zarówno argumentacji jak i stwierdzeń.

Zanim wykażę, i uzasadnię biblijną naukę o grzesznej, upadłej, cielesnej, zmysłowej... itp., itd., naturze człowieka, przyjrzyjmy się najczęściej używanym argumentom, przez egocentrycznych zwolenników „swojej własnej świętości i doskonałości”.

Oczywiście, pierwszy człowiek został stworzony jako istota niewinna. Adam miał niewinną naturę – dopóki nie upadł.

Tutaj przytaczane są najczęściej słowa, mówiące, że wszystko co Bóg uczynił „było dobre”. I trudno się z tym niezgodzić – tak mówi Słowo Boże!

Ale już tu, uważny czytelnik i słuchacz Bożego Słowa, bez trudu zauważa pewną, jakże wymowną wskazówkę: „...**było**...!”. (1 Mjż 1,10.12.18.21.25.31). Oczywiście, teksty te utrzymane są w czasie przeszłym, więc nie powinien dziwić użyty również tutaj czas przeszły, ale... przecież to, co Bóg stworzył, trwa po dziś dzień, a „*było* (kiedyś) *dobrze*”.

Oczywiście – jest to jeszcze na razie dość „naciągany” argument. Ale to tylko na początek.

Autorzy (i chyba posiadacze?) bezgrzesznej natury, odwołują się do przyrody. I tu doszukują się wspaniałości dzieł Bożych. I to prawda – po dziś dzień, wszystko, co Bóg stworzył, urzeka swoim pięknem, wspaniałością, doskonałością i prawie o wszystkim do dziś można powiedzieć, że jest „dobrze”. Ale czy o wszystkim?...

Ale tu też pojawia się kolejna sprzeczność i niedorzeczność tej argumentacji. Bo obok obserwowanych wspaniałości i cudów natury, musimy dostrzec popularne stwierdzenia, mówiące o drapieżnej, krwiożerczej, podstępnej, etc. – naturze. A przecież natura tych zwierząt nie była taka, gdy zostały stworzone.

Nie było zabijania w bezgrzesznym świecie, a jednak Słowo Boże mówi:

„Ci zaś, jak nierozumne zwierzęta, przeznaczone z natury na schwywanie i zagładę, wypowiadając bluźnierstwa na to, czego nie znają, podlegną właśnie takiej zagładzie jak one.” (2 Ptr 2,12).

O jakiej to „naturze” mówi Boże Słowo. Przecież w Ogrodzie Eden nie było zwierząt „z natury przeznaczonych na schwywanie i zagładę”.

Bóg stworzył „wszystko dobre” i było „dobre”. Coś się jednak musiało zmienić – również w naturze stworzeń.

To kolejny werset biblijny – niedostrzegany przez „amatorów bezgrzesznej natury”. Ale czy chcą, czy nie chcą – te Słowa są w Biblii.

Biblia uczy, że wszyscy ludzie zgrzeszyli, że nie ma ani jednego bez grzechu, ani jednego, który postępował by dobrze. (Ps 14,3; Jer 2,29; Rz. 3,10.12.23; 5,12).

Powołują przykład Eliasza i Henocha.

I tu posługują się dwoma „argumentami”.

Pierwszy, że „musieli być bez grzechu”, a skoro Bóg ich zabrał i nie pozwolił im zaznać śmierci.

Najpierw, zastanówmy się, gdzie Bóg ich zabrał? Bo do Królestwa Niebios: *„I nikt nie wstąpił do nieba, oprócz Tego, który z nieba zstąpił – Syna Człowieczego.” (Jan 3,13 BT).*

Po drugie – przypuszczenie, że „musieli być bez grzechu” zaprzecza Bożemu Słowu. Ale nie tylko zaprzecza: *„Jeżeli twierdzimy, że nie dopuściliśmy się żadnego grzechu, to czynimy Go kłamcą i nie ma w nas nic z Jego nauki. (1 Jana 1,10 BR).* Dotyczy to każdego jednego człowieka – Słowo Boże mówi wyraźnie, że nie było ani jednego człowieka bez grzechu (oczywiście poza Jednym i Jedynym Chrystusem). To już nie żarty, bo kto głosi, że ktokolwiek z ludzi jest lub był bez grzechu – zarzuca Bogu kłamstwo!!!

Z kolei pada argument, „czy mogli zostać zabrani z grzeszną naturą”.

Niedorzeczność potęguje fakt, że na potwierdzenie tej tezy przywołują oni m.in.:

*„A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone. Oto tajemnicę wam objawiam: Nie wszyscy zaśniemy, ale **wszyscy będziemy przemienieni** w jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako **nie skażeni**, a my **zostaniemy przemienieni**. Albowiem to, co skażone, musi **przyoblec się w to, co nieskażone**, a to, co śmiertelne, musi **przyoblec się w nieśmiertelność**. A gdy to, co skażone, **przyoblecze się w to, co nieskażone**, i to, co śmiertelne, **przyoblecze się w nieśmiertelność**, wtedy wypełni się słowo napisane: **Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!**” (1 Kor 15,50-54 BW).*

Sami cytują słowa, że jest ciało skażone i nieskażone, czyli nieskazitelne. Już sam kontekst wykazuje, że „skażone” – to posiadające jaką skazę – skazę grzechu! Skażone grzechem. I jedynym sposobem na tą skazę – jest „przemienienie”.

Autorzy takich nauk, domagają się jednak podania gdzie i kiedy Eliasza i Henocha zostali „przemienieni”. A przecież wystarczy przyjrzeć się wydarzeniom na „Górze Przemienienia”, gdzie Jezus rozmawia z Eliaszem i Mojżeszem – i wystarczy zadać sobie proste pytanie: „Dlaczego Jezus – aby z nimi rozmawiać – **PRZEMIENIŁ SIĘ**”. Bo w odpowiedzi na to pytanie jest odpowiedź na pytania „bezgrzesznych” (na wiele ich pytań). Oczywiście jeśli jeszcze potrafią znaleźć dalszy sens tych słów w:

*„Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, **będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.**” (1 Jana 3,2).*

Z kolei sięgają do Osoby Pana Jezusa. Pytają, czy Zbawiciel mógł się narodzić z grzeszną naturą?

(Jest to nieco zmieniona forma nauki, twierdzącej z kolei właśnie, że Jezus podobnie jak wszyscy ludzie miał grzeszną naturę.)

Na argumenty, że Jezus przyjął „ciało podobne do ludzkiego” odpowiadają,

że było identyczne z wyjątkiem grzechu. Tu na potwierdzenie swoich słów przywołują na myśl słowa: „*Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu.*” (Hbr 4,15). Jak widzimy, mowa tu o tym, że Jezus doświadczył wszystkiego, czego doświadcza każdy człowiek, z wyjątkiem grzechu.

Z treści tego wersetu nie trudno zauważyć, że słowa te mówią o dokonanym życiu Zbawiciela, i nie można ich odnieść w żaden sposób do słów:

„*lecz ogołocił samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie, uznany za człowieka,*” (Flp 2,7 BT). (lub bardziej wyraźnie w Przekładzie Biblii Warszawsko-Praskiej: „*Stał się podobnym do ludzi i – zgodnie z tym, czym był na zewnątrz – został uznany za człowieka.*”);

„*wysłał swego Syna, który przyjął ciało podobne do naszego, podlegającego grzechowi, i w tym ciele dokonał sądu nad grzechem*” (Rz 8,3 BP).

Jak widać wersety te uczą czegoś zupełnie innego. Jezus – już jako (narodzone bez grzechu pierworodnego) niemowlę – przybrał ciało PODOBNE do ludzkiego, grzesznego ciała. Słowa z Flp 2,7, podpowiadają także odpowiedź, wyjaśniając, że zewnętrznie Jezus otrzymał identyczne ciało jak pozostali ludzie; zewnętrznie – a więc różnica tkwiła wewnątrz.

Tu musimy przyjść się wyjaśnieniom ap. Pawła, w których nazywa Jezusa „drugim Adamem” (1 Kor 15,45.47). Szatan, wśród swoich kłamstw, skierowanych przeciw Bogu, stawia Stwórcy zarzut, że „to Bóg ponosi winę za upadek, pierwszych ludzi, gdyż uczynił ich zbyt słabymi, by mogli się oprzeć grzechowi”. Dlatego Jezus nazwany został „drugim Adamem”! Otrzymał On ciało identyczne jak pierwszy Adam; nie jak każdy człowiek, ale właśnie jak pierwszy Adam, przed swoim upadkiem. W takim to ciele, identycznym jak miał „pierwszy Adam”, Jezus pokonał grzech, pokazując, że „pierwszy Adam” mógł oprzeć się grzechowi a „Bóg nie popełnił żadnego błędu i tym bardziej, że (wbrew zarzutom szatana) Bóg nie ponosi winy za upadek pierwszych ludzi.”

Dlatego, Jezus otrzymał ciało podobne do człowieka, identyczne jak

niewinny i bezgrzeszny (jeszcze) Adam – wolne od skazy grzechu, wolne od przejętej po rodzicach „grzesznej natury”.

Zwolennicy i propagatorzy „bezgrzesznej natury człowieka” odpowiadają wreszcie na kluczowe pytanie: „dlaczego człowiek grzeszy”?

I odpowiedź jakiej udzielają jest zaskakująca – według nich człowiek grzeszy – BO po prostu CHCE?! Idąc tokiem ich (takiego) rozumowania – każdy człowiek, gdyby tylko zechciał – może nie grzeszyć (?!). Niewatpliwie, każdy człowiek otrzymał wolną wolę, ale czy rzeczywiście – mógłby ostać się bez grzechu?

Może warto przyjrzeć się (i przemyśleć) co na ten temat mówi ap. Paweł, opisując swoje i każdego człowieka rozterki, i stan człowieka:

„Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi. Albowiem nie rozeznaję się w tym, co czynię; gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nienawidzę, to czynię. A jeśli to czynię, czego nie chcę, zgadzam się z tym, że zakon jest dobry. Ale wtedy czynię to już nie ja, lecz grzech, który mieszka we mnie. Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe; bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci? Bogu niech będą dzięki przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc ja sam służę umysłem zakonowi Bożemu, ciałem zaś zakonowi grzechu.” (Rz 7,14-25).

Jakże inny jest obraz stanu duchowego człowieka, od stanu, który próbują odowodnić „bezgrzeszni”. Sądzę, że każdy dostrzega różnicę w ich naukach, a nauce Apostoła, piszącego pod natchnieniem Bożego Ducha.

Ja wolę zawierzyć Ap. Pawłowi i całkowicie zgadzam się z jego opisem stanu duchowego człowieka.

Zwolennicy „bezgrzesznej natury” człowieka, potrafią przytaczać jeszcze wiele innych argumentów, podobnie niedorzecznych i podobnie nieuzasadnionych, na poparcie swoich wywodów. Wszystkie one są pozbawione sensu i niezgodne z rzeczywistą nauką Słowa Bożego; a jedynym ich celem jest chyba wyłącznie uzasadnienie mniemania o własnej świętości i doskonałości autorów takich nauk.

Jak to zatem jest z tą ludzką naturą?

Niedawno, usłyszałem pytanie, abym wskazał, gdzie jest nauka o grzesznej naturze. Pytanie dotyczyło co prawda nauk Kościoła do którego i my i pytający przynależymy, ale sprawiło mi wielki smutek i – nie ukrywam – zdziwienie... Zdziwienie, gdyż zadała je osoba, która z pewnością bardzo dobrze zna Biblię. Powinna znać Słowo Boże bardzo dobrze... a – nie rozumie. Patrzy i nie widzi, słucha i nie słyszy (rozmawialiśmy na ten temat – i brak choćby chęci zrozumienia), czyta – brak jej zrozumienia...

Bez względu na nauki Kościoła, właśnie Biblia uczy właśnie o grzesznej naturze człowieka. Szczególnie Nowy Testament ukazuje ten stan człowieka i Boży Ratunek. Taka nauka wynika z całej treści Bożego Słowa.

Tu chciałbym przypomnieć, wcześniejszą wskazówkę, jakże pomocną przy rozważaniu Słowa Bożego. Jest to zadawanie sobie samemu, właściwie postawionego pytania – „dlaczego ... ?”.

I wystarczy zadać sobie pytania (i odpowiedzieć na nie) dlaczego:

- dlaczego każdy człowiek grzeszy, i nie ma ani jednego bez grzechu?
- dlaczego nowonarodzone dziecko, nie dziedziczące po rodzicach, czy przodkach żadnego grzechu, jednak kiedyś samo grzech popełni – i nie ma innej możliwości.
- dlaczego zasłona grzechu odzieliła człowieka od Boga, każdego człowieka i jego potomstwo?
- dlaczego potrzebujemy Jezusa Chrystusa, i bez Chrystusa „nic nie możemy”, a „wszystko możemy (tylko) w Tym, Który mnie umacnia” (Flp 4,13).

– dlatego człowiek, aby być zbawionym – MUSI SIĘ NA NOWO NARODZIĆ, grzebiąc „starego człowieka” i przyoblec się w „nowego człowieka”. (Ef 4,22-24; Kol 3,9).

– dlatego, „nie wszyscy pomrzemy, ale WSZYSCY BĘDZIEMY PRZEMIENIENI!” (1 Kor 15,51.52). Dlatego „skażone” musi zostać przemienione w „nieskazitelne”.

Potrzeba jest zrozumienia logicznej kolejności i skutków wydarzeń w Ogrodzie Eden. Adam, gdy został stworzony, był bez skazy, niewinny, bez grzechu. Z chwilą upadku, utracił swą niewinność i bezgrzeszność, nieskazitelność. Jaką więc naturę mógł przekazać swemu potomstwu, zrodzonemu, gdy utracił niewinność? W człowieku pojawiła się „obecność grzechu” czyli „grzeszna natura”. Nie jest tajemnicą, że dzieci dziedziczą naturę rodziców. Dzieci Adama i Ewy, zrodzone po utracie przez nich niewinności, nie mogły zatem odziedziczyć niewinności, którą utracili rodzice.

Prawdą jest więc to, że wszystkie „dzieci”, które kiedykolwiek przyszły na ten świat odziedziczyły tę samą grzeszną naturę Adama, gdyż wszystkie one urodziły się już po upadku Adama. Czy wśród potomków Adama znane jest jakiegokolwiek inne ciało niż grzeszne? Nie, nie ma takiego.

Świętość Boga stała się niedostępna dla człowieka. Grzech oddzielił człowieka od Boga i Jego Świętości, uniemożliwiając jakiegokolwiek obcowanie człowieka z Bogiem. Dlatego Jezus mówi: *„Nigdy nie słyszeliście ani Jego głosu, ani nie widzieliście Jego oblicza.”* (Jan 5,37). Niejednokrotnie czytamy o ludziach, którzy ze zdziwieniem stwierdzali, że widzieli Boga, lub słyszeli i (ku własnemu zdziwieniu) przeżyli. Wiemy, że widzieli i słyszeli Jezusa, a nie samego Boga Ojca, wiemy, że obcowania ze Świętym Bogiem Ojcem, żaden śmiertelnik nie mógłby przeżyć – właśnie z powodu swej grzesznej natury.

Biblia ukazuje nam człowieka niewinnego – takiego, jakim został stworzony, upadłego – jakim został przez swoje nieposłuszeństwo i grzech, odkupionego – jakim może zostać przez śmierć Pana Jezusa Chrystusa i uświęconego – jakim zostanie pewnego dnia jako wierzący.

Jest wiele słów, w Słowie Bożym, które opisują faktyczny stan człowieka.

Natura – to wewnątrz człowieka. Grzeszna natura, inaczej nazywana upadłą, słabą wobec grzechu, złą, skażoną, cielesną, zmysłową; wielokrotnie, różnymi słowami i w różny sposób ukazywana jest na stronach Pisma Świętego.

Stan człowieka ukazuje nam Prawo Boże. Przyglądając się sobie poprzez „zwierciadło” Bożego Prawa, możemy zobaczyć swój prawdziwy stan, beznadziejny, grzeszny stan i bezsilność wobec wymogów Bożej świętości.

„Wiadomo zaś, że cokolwiek mówi Prawo, mówi do tych, którzy są pod Prawem. Tak więc każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się poczuć winnym wobec Boga.” (Rz 3,19).

Pamiętacie kiedy po raz pierwszy Bóg stwierdza, że natura człowieka stała się zła, grzeszna?

„Wtedy Bóg rzekł: «Nie może pozostawać duch mój w człowieku na zawsze, gdyż człowiek jest istotą cielesną: niechaj więc żyje tylko sto dwadzieścia lat».” (1 Mjż 6,3).

Nieco dalej w Księdze Rodzaju, czytamy, że Bóg stwierdza, iż „złe jest usposobienie człowieka” (1 Mjż 6,5; 8,21).

Już patriarcha Hiob stwierdza zadając pytanie:

„Czy człowiek jest sprawiedliwy w oczach Boga, a syn niewiasty – bezgrzeszny?” (Job 25,4). Wyraźnie ukazuje on stan duchowy człowieka.

Nieco później w 2 Księdze Mojżeszowej, czytamy wyznanie Aarona: „Aaron odpowiedział: «Niech się mój pan nie unosi na mnie gniewem, bo wiesz sam, że ten lud jest skłonny do złego.” (2 Mjż 32,22)

W Księdze Jeremiasza, czytamy jakże wymowne stwierdzenie:

„Czyż jakiś Etiopczyk może zmienić swą skórę, albo lampart pręgi na swym ciele? Tak też i wy, czy możecie być dobrzy, skoroście tylko do zła przywykli?” (Jer 13,23).

Nowy Testament jest między innymi doskonałym obrazem ludzkiej natury – grzesznej upadłej, bezsilnej. A jednocześnie właśnie wskutek takiego

stanu człowieka – ukazuje realizację Bożego Planu Ocalenia – Odkupienia.

Oprócz wspomnianych już wyżej:

„Pośród nich także my wszyscy niegdyś postępowaliśmy według żądz naszego ciała, spełniając zachcianki ciała i myśli zdołanych. I byliśmy potomstwem z natury zasługującym na gniew, jak i wszyscy inni.” (Ef 2,3 BT), czy 2 Ptr 2,12 – znajdujemy wiele innych wersetów mówiących o grzesznej naturze człowieka:

„Wy macie diabła za ojca i chcecie postępować według tego, czego wasz ojciec pożąda. On był zabójcą od początku i nie oparł się mocno o prawdę, bo nie ma w nim prawdy. Kiedy kłamie, mówi zgodnie ze swą naturą, bo kłamcą jest i ojcem kłamstwa.” (Jan 8,44 kow),

„Posługuję się tym językiem czysto ludzkim ze względu na słabość waszej cielesnej natury. Tak jak dawniej oddawaliście członki wasze w niewolę nieczystości i bezprawia, aby wieść życie bez prawa, tak oddawajcie teraz członki wasze w niewolę sprawiedliwości, aby wieść żywot święty.” (Rz 6,19 Kow);

„Jak długo bowiem wiedliśmy życie cielesne, grzeszne namiętności [pobudzone] przez Prawo działały w naszych członkach, by owoc przynosić śmierci. Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu.” (Rz 7,5.14),

„Żyjcie życiem nowym w Panu Jezusie Chrystusie, nie dając się zwieść waszej czysto ludzkiej naturze ani nie usiłując zaspokoić wszystkich waszych pożądań” (Rz 13,14 BR);

„Człowiek kierujący się tylko zasadami naturalnymi nie pojmuje spraw Ducha Bożego. Uważa je za głupotę i nie jest w stanie tych spraw zrozumieć, ponieważ należy je rozstrzygać w sposób duchowy.” (1 Kor 2,14 BP);

„A ja nie mogłem, bracia, przemawiać do was jako do ludzi duchowych, lecz jako do cielesnych, jak do niemowląt w Chrystusie.” (1 Kor 3,1 BT).

I wiele wiele innych, jak: Job 2,4; Mt.7,11; Rz 5,12; 8,3; 1 Kor 8,7; Ef.4,22-24; Gal 5,13; Flp 2,6-7; Hbr 2,14; 2 Ptr 1,4...

Grzech i jego rezultaty dotknęły wszystkich potomków Adama i Ewy (Rz 5,12.15-19; 1 Kor 15,21-22). Od tego czasu, wszyscy ludzie (zarówno mężczyźni jak i kobiety) rodzą się z grzeszną naturą, którą dziedziczą po rodzicach (Ef 2,3), jako duchowo umarli (Ef 2,1-5).

Od tamtego czasu, każdy zrodzony na świat człowiek (poza Jezusem Chrystusem) może zostać kreślony jako „duchowo martwy” (Ef 2,1.5), duchowo ślepy (2 Kor 4,4), znajdujący się „pod kontrolą” grzechu (Kol 1,13), i jako wróg Boga (Rz 5,10; 8,7.8). Biblia, przedstawiając stan wewnętrzny pokazuje wyraźnie, że upadły, grzeszny człowiek jest bezsilny wobec grzechu. Praktycznie – będąc martwym, ślepym i kontrolowanym (poozostającym we władzy „ciemności”) nie ma najmniejszej szansy na zbawienie, czy wręcz podjęcie pierwszego kroku ku zbawieniu. Będąc wrogiem Boga nie odczuwa nawet pragnienia bycia zbawionym – jak długo Bóg sam nie zacznie działać w jego sercu, „dotykając” go Swym Duchem. To Bóg musi podjąć pierwszy krok ku zbawieniu – nie człowiek. To Bóg wie – którzy są Jego, to On zna ludzkie serca i to On wreszcie wzywa do Siebie swoje dzieci błąkające się na tym świecie. (Jan 6,45; 2 Kor 3,5). Człowiek upadły, grzeszny posiada wolną wolę w tym sensie, że może robić to co chce, ale nie jest na tyle wolny by rozbić to zo powinien, jak długo Bóg Sam nie da mu tej możliwości. Inaczej mówiąc ma on całkowitą wolność wyboru, ale nie całkowitą wolność woli. Rozwijając szerzej to zagadnienie – człowiek cielesny, zmysłowy (grzeszny) nie widzi spraw duchowych, które są dla niego zakryte, jak długo nie usłyszy głosu Boga i Bóg Sam nie otworzy jego serca i oczu.

Grzeszny człowiek jest winny przed Bogiem (Rz 3,19) i skażony swym grzechem (Rz 3,9-18), ma więc dwie podstawowe potrzeby – potrzebę przebaczenia (DzAp 2,38; 13,38) i potrzebę zmiany (Jan 3,5.7).

Jezus Chrystus umarł za grzesznego człowieka na krzyżu. następstwami Jego Śmierci i Dzieła Odkupienia jest usprawiedliwienie (Rz 5,1), czyli nadanie człowiekowi nowej pozycji przed Bogiem i rozwiązanie problemu winy oraz odrodzenie (2 Kor 5,17) , które czyni go „nowym stworzeniem” – nowym człowiekiem.

Do człowieka należy i wymagane jest podjęcie działania na podstawie kroku podjętego przez Boga (1 Jan 4,19) – czyli wyznanie grzechów, skrucha i

oddanie się z wiarą i ufnością Chrystusowi.

Pozostaje odpowiedzieć sobie wyraźnie – jaki cel przyświeca takiej nauce i takim twierdzeniom?, oraz tym, którzy głoszą takie treści? Odpowiedź jest oczywista:

W ten właśnie sposób szatan chce odciągnąć ludzi od Chrystusa!

Od początku, działania szatana i jego zabiegi mają na celu odciągnięcie i odwrócenie ludzi od Boga.

Bóg przygotował Plan Zbawienia dla człowieka i ofiarował Swojego Jednorodzonego Syna dla Zbawienia człowieka. Warunkiem Zbawienia jest uwierzenie w Chrystusa i uznanie w Nim przez każdego człowieka swego osobistego Zbawiciela. Uznanie własnej słabości, grzeszności i bezsilności wobec grzechu i uświadomienie sobie bezwzględnej potrzeby Zbawiciela.

I tu pokazuje się przebiegłość autora tej nauki (o bezgrzesznej naturze). Bo jeśli człowiek (jeśli tylko zechce) może sam wygrać z grzechem – to nie potrzebuje Zbawiciela. Jest to nie tylko herezja, nie tylko obraza Boga i „zasmucenie” Ducha Bożego, ale jawne odrzucenie Boga i Chrystusa, odrzucenie Bożej ręki wyciągniętej do grzesznika, aby go ratować.

Orędownikami i krzewicielami tej herezji uczynił tych, którzy każąc nazywać się braćmi (patrz 1 Kor 5,11), w rzeczywistości są wilkami w owczych skórach, grasującymi w zagrodzie owiec, patrząc aby pożreć (zwieść) wszystkich słabszych w wierze. Służąc temu zwiedzeniu pragną budować swoją własną pozycję w oczach ludzi, również przesłaniając im Obraz Jedyne Zbawiciela.